Nr. 192. Kraków, dnia 24 Sierpnia, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Uchwałą Komitetu Wystawy mający wychodzić jako dodatek do »Kurjera Krakowskiego« **illustrowany Dziennik Wystawy krajowej,** uznany został za organ komitetu i jako taki będzie miał osobny pawilon na placu Wystawy.

Wszyscy prenumeratowie »Kurjera Krakowskiego« otrzymywać będą Dziennik Wystawy **bezpłatnie.**

Zwraca się uwagę pp. wystawców, jakoteż pp. przemysłowców i rękodzielników niebiorących udziału w Wystawie, na korzyść, jaką mogą odnieść z inserowania się w »Dzienniku Wystawy«! Cena ogłoszeń od wiersza petitowego lub za jego miejsce za raz pierwszy 10 ct. za następne po 5 ct. Przy większych i częstszych ogłoszeniach odstępuje się stosowny rabat.

Nowo przybywający od września prenumeratorzy »Kurjera« otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się powieści Maurycego Jokaja: »Biała dama« (20 arkuszy druku) jeżeli złożą prenumeratę przynajmniej do końca r. b.

KALENDARZ.

Dziś: 24-go Bartłomieja apostoła. Imię słowiańskie: Cieszymir.

Jutro: Ludwika króla francusk. Imię słowiańskie: Namysław.

Pojutrze: Aleksandra m. i Zefiryna p. Imię słowiańskie Włastymira,

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 5. Zachód o godz. 7 m. 0. Długość dnia 13 g. 55 m.

Armia parlamentarna czy cesarska?

Kwestyę powyższą poruszano niejednokrotnie w prasie i parlamencie niemieckim, czyniąc z niej przedmiot żwawej a interesującej dyskusyi. Po zaborze zwłaszcza Alzacyi i Lotaryngii, gdy, według orzeczenia Moltkego, należało się przygotować na pilnowanie przez pół wieku z bronią u nogi rezultatów zwycięztwa, dzienniki półurzędowe starały się zbijać powstające wśród niektórych stronnictw politycznych przekonanie, że parlament czy sejm ma prawo normować kwestye zarządu wojskowego i zapatrywać się na nie w taki sam sposób, jak na inne gałęzie administracyi państwowej. Naturalnie, że podobnej wyłączności rządu, opierającej się na prawach korony, a dążącej do wyosobnienia zarządu wojskowego z ogólnego systemu administracyi, niemożna było zamieścić w paragrafach konstytucyi. Na późniejsze zaś modyfikacye nie byłaby się zgodziła żadna reprezentacya narodowa, jakkolwiek byłaby dobrze usposobiona dla rządu, a pełna czci i uznania dla sędziwego monarchy, Nie pozostawało zatem nic innego, jak, szanując szranki konstytucyjne, wyrobić taki zwyczaj wśród deputowanych niemiecko-pruskich, aby w kwestyach militarnych lub co ważniejsza budżetu wojskowego uważali słowa ministra albo szefa sztabu jeneralnego, Moltkego, za wyrocznię i uchwalali wszelkie wymagania rządu bez żadnych zmian.

Pobudki, jakie kierowały prasą połurzędową w rozwijaniu tych poglądów, były mniej więcej następujące: Cesarz Wilhelm, jako pilny i zdolny organizator armii niemiecko-pruskiej, jest najlepszym i najkompetentniejszym sędzią we wszystkich kwestyach, dotyczących tego, czego potrzebuje armia narodowa gwoli swemu wykształceniu. Ministeryum wojny posiada także wyborną znajomość potrzeb armii, zbrojne jest w statystykę, dotyczącą najdrobniejszych szczegółów armii i nie może bez zgody korony przedstawić najmniejszego żądania parlamentowi. Jeżeli zatem reprezentacya narodowa ma sobie przez rząd przedstawiony do uchwalenia jakikolwiek projekt, tyczący się budżetu wojennego lub innych reform wojska, — powinna dobrze wiedzieć o tem, iż ma do czynienia z wolą autentyczną monarchy, który tylu chlubnemi kampaniami dowiódł, że jest najdoświadczeńszym wodzem i administratorem. Koniec końcem, ostatecznym rezultatem tego rozumowania miał być pewnik, iż parlament wszelki niewiele się rozumie na kwestyach zarządu wojennego, powinien zatem ograniczyć się na formalizmie uchwalenia tego, co mu rząd przedstawi, nie wdając się nawet w dyskusye rozdrażniające i, co najwyżej, wymagając wyjaśnienia w szczegółach podrzędniejszego znaczenia. Reprezentacye niemieckie, jeżeli nie w zupełności podzieliły podobnego rodzaju przekonania — to przynajmniej okazały rządowi w sprawach wojskowych zawsze niezmierną powolność. Budżet wojskowy uchwalany był w sumie, wymaganej przez koronę, na lat siedem, a gdy następnie żądano jeszcze nietylko powiększenia armii, ale w dodatku i ciągłych uchwalań budżetu na czas dłuższy, aby spraw wojskowych nie poddawać zbyt często namiętnym dyskusyom stronnictw politycznych, poczęła się nareszcie opinia publiczna budzić z uśpienia i opozycya poczęła utrzymywać, że armia może być wybornie zarządzaną przy normalnym współudziale kontroli parlamentu.

Wówczas to właśnie, gdy Windthorst na czele zwartej falangi centrum zaczął występować w imie powyższego poglądu, zbijającego wyjątkowe prawa rządu do administracyi wojskowej, wytworzonem zostało stronnicze hasło: armia parlamentarna czy cesarska, i spór zacięty począł się w prasie niemieckiej. Naturalnie, że znane nam dobrze dzienniki, jak „Nord. allg. Zeitung“ i „Kolońska gazeta“ wystąpiły z nową doktryną, dowodzącą, że monarcha niemiecki, jako twórca armii i jako najwyższy wódz, może uważać armię za swoje własne dzieło, a tem samem nie dozwalać na to, aby walki stronnicze demoralizowały żołnierza, rozluźniając jego dyscyplinę i przywiązanie do tronu. Też same dzienniki, rozwijając z niemałym kunsztem podobną teoryę, obrzucały opozycyę fałszywemi insynuacjami, iż pragnie uczynić armię wyłącznie parlamentarną, czyli, inaczej mówiąc, że chce potrzeby i rozwój wojska niemieckiego, które zbudowało jedność ojczyzny, uczynić zależnemi od chwilowego kaprysu zmieniających się większości parlamentarnych. Dowodzenia półurzędowej prasy niemieckiej znalazły, dzięki zręcznej agitacji rządowej, posłuch w społeczeństwie i Windthorst w stanowczej chwili ustąpić musiał przed teoryą Bismarck'a o armii cesarskiej. Zwycięztwo powyższe nie zadowoliło jednak gorliwości „Nordd. allg. Ztg.“ która w swym artykule naczelnym uważała za stosowne wystąpić jeszcze raz przeciw poglądom demokratyzmu niemieckiego, pragnącego na każdym kroku osłabić rząd niemiecki.

Za pobudkę do owych reminiscencyj posłużyło dziennikowi dzieło sztabu jeneralnego niemieckiego, opisujące w w krytyczny sposób wojnę z Danią w. r. 1864. Wiadomo dobrze, iż wydawnictwa sztabu jeneralnego niemieckiego cieszą się niezmiernym, a nawet, rzec można, zasłużonym autorytetem, nietylko w kraju, ale i za granicą. Do takiego uznania przyczyniła się wielka przedmiotowość wykładu, nie zezwalająca na rozmyślne i tendencyjne wychwalanie siebie, a potępianie przeciwnika. Sztab jeneralny niemiecki okazywał się zawsze wyższym nad podobne względy i dlatego też słowa jego zasługiwały na wiarę. Właśnie z jednego z tych dzieł, poświęconych kampanii duńskiej, jeden z dzienników przytoczył ustęp, charakteryzujący następstwa zbyt pilnego mieszania się parlamentu do spraw wojskowych.

Wojsko duńskie tak brzmi rzeczony ustęp, posiadało w czasie pokoju tylko 7500 żołnierzy pod chorągwiami, a dnia 1 lutego r. 1864 licząc garnizony, doszło do poważnej cyfry 54,000. Naturalnym rzeczy biegiem, przy tak znaczem powiększeniu armii, nie mogli żołnierze, służący w czasie pokoju, być wystarczającym materjałem kształcącym dla żołnierzy nowszej formacyi. Trzeba też było tworzyć nowe wyższe posady oficerskie, przyczem zdarzyło się niejednokrotnie, iż naczelnikowi kompanii przy mobilizacyi, dostawało się dowództwo pułku. Przy rozpoczęciu się kampanii wojsko duńskie znalazło się w nowych i niezwyczajnych warunkach. Pokazało się od razu, że liczba wykształconych oficerów jest zupełnie niewystarczającą, co przy zbyt krótkim terminie służby żołnierzy jest jeszcze dotkliwszem. Większy brak jednakże okazał się w rzędach podoficerów, których przy mobilizacyi zapotrzebowano podwójną liczbę.

Najważniejsze braki w wojsku duńskiem należy przypisać tej okoliczności, że reprezentacja narodowa nie zaopatrywała rządu w dostateczne środki dla armii. Przytem jednostronny rozwój konstytucyjny państwa uczynił niemożliwem oddziaływanie bezpośrednie korony na wojsko. Ministrowie wojny zaś zmieniali się po sobie szybko, i byli od zmiennych większości sejmu krajowego w zupełności zależnymi. Przytem namiętna krytyka, jakiej się większość parlamentu przy każdej sposobności dopuszczała, uczyniła wszelkie wprowadzenie niezbędnych reform bardzo trudnem. Tym to sposobem podkopywanym był duch jedności i dyscypliny w armii, a powaga naczelnych komend zmniejszała się znakomicie. Bezwględne też poświęcenie i niezmienna wierność może tylko istnieć w monarchicznych państwach i być związaną z osobą monarchy, jako najwyższego wodza, ale nigdy z parlametarnym systemem. Jeżeli zaś zachowanie się wojska duńskiego i jego czynności podczas wojny, pomimo tylu błędów i braków, były dzielnemi, należy to przypisać charakterowi żołnierza duńskiego, ożywionego gorącą miłością kraju, z natury spokojnego, wytrwałego i posłusznego.

Powyższy ustęp, zacytowany przez „Norddajczerkę“, ma być ostrzeżeniem przed rozkładową działalnością demokratycznyh frakcyj i zarazem zachęceniem do tego, aby kraj nie przestawał nigdy uważać armii niemieckiej za cesarską. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że, gdyby stosunki duńskie miały znaleźć wierne naśladownictwo w Niemczech, słowa dziennika półurzędowego byłyby objawem uczciwego patryotyzmu, a nawoływanie jego do ofiarności dla armii spełnieniem publicznego obowiązku· Niestety jednak mamy poważne wątpliwości co do tego, aby większość redrezentancyi niemieckiej można było porównywać z duńską lub przepowiadać rozkład demoralizujący armię przez mieszanie się do zarządu spraw wojskowych parlamentu. Wiadomo przecie, że opozycja w Niemczech mogła się tem pochlubić, iż ani jednego żołnierza, ani jednej marki nie odmawiała rządowi· tylko jedynem jej pra-

gnieniem było powrócenie do normalnych stosunków konstytucyjnych.

KRONIKA.

Kraków, dnia 24 Sierpnia 1887 r.

Dr. Stanisław Smolka mianowany został konserwatorem centralnej komisyi dla zabytków sztuki w Galicyi.

Z wystawy sztuki. Ustawieniem działu rzeźby zajmuje się p. Lewandowski. Katalog Wystawy w samym tylko dziale olejnego malarstwa zawiera dotąd 285 Nrów. Ogólna liczba wyniesie blisko dwa razy tyle.

Nowe pawilony przybywają na placu wystawy, a między niemi pawilon zakładu gazowego krakowskiego, cukierni Ilgnera ze Lwowa i td. Obecnie ilość pawilonów prywatnych doszła do trzydziestu.

Protektor wystawy, Najd. arcyksiąże Rudolf, mianował swym zastępcą J. E. namiestnika. Arcyksiążęta Albrecht i Fryderyk oświadczyli z żalem, iż zajęcia nie dozwalają im przybyć na wystawę.

Z placu Wystawy. Z chwilą każdą wystawa się uświetnia. Coraz większa ilość przedmiotów przybywa. Dział łowiectwa i rybactwa dziś najlepiej się prezentuje. W dziale rybactwa zauważyliśmy plastycznie w okazach przedstawiony rozwój pstrągów, w dziale łowiectwa przepyszną kollekcyę rogów. W dziale przemysłowym widać tu i owdzie stawiane gablotki, przedmioty wystawione powoli się zwożą.

Pan Baruch nadesłał już swoje piece kaflowe które rozpoczęto ustawiać. Pan Bałaban stawia piramidę z mydła, która, o ile dziś sądzić można, będzie bardzo ładną. W dziale gospodarczym nadesłano produkta rolnicze z Zakamycza i z Dobranowic.

Pawilon główny z powodu braku miejsca musiano powiększyć o 80 kwadratowych metrów.

Komisya techniczna wczoraj wieczorem udała się na plac wystawy. Zgromadzono się in pleno. Obecni byli między innymi pan prezydent miasta, Dr. Szlachtowski, pan dyrektor wystawy dr. Faustyn Jakubowski, sekretarz wystawy p. Ludwik Zawiłowski. Chcąc dać na wystawie krajowej o ile możności najdokładniejszy obraz przemysłu, gospodarstwa krajowego i innych gałęzi reprezentowanych na wystawie, zastanawiano się nad tem, aby wystawcom którzy z powodu spóźniania swych deklaracyj nie mają miejsca na przedmioty wystawowe, dać możność umieszczenia tych przedmiotów. W tym celu postanowiono ścieśnić przejścia między stołami, gablotkami itd. aby uzyskać jaknajwiększą dla wystawowych przedmiotów przestrzeń. Wczoraj w południe na posiedzeniu komissyi technicznej zdawał sprawę z stanu pawilonów inżynier starostwa pan Sare, oraz objaśniał, jakie uzupełnienia i ulepszenia tamże porobić trzeba.

Z teatru. Pan Ładnowski z całym zasobem inteligencyi badał i wniknął w tajniki duszy Szekspirowskich postaci. To też gra jego wychodzi jeżeli nie wszędzie równie silna, równie skończona, to za to wszędzie głęboko pojęta, odczuta, jednolicie i konsekwentnie przeprowadzona. Wczorajszy Romeo w interpretacyi p. Ładnowskiego z pierwszą chwilą ukazania się na scenie jest cały owładnięty tą miłością, która młodzieńca schwyciła w swe zabójcze objęcia. Ogień trawiący duszę zakochanego uwydatnia artysta w każdem słowie, ruchu. Jedno co by można zarzucić to zbyt niewyraźne scharakteryzowanie bardzo młodego wieku w jakim Szekspir chce mieć swego bohatera. Tak jak wczorajszy Romeo opowiada o swej pierwszej miłości, tak będzie kochał młodzieniec dojrzały. Brak ten wynagradza artysta w dwóch odsłonach z księdzem. Trzeba widzieć jakiemi śmialymi a pełnemi charakterystyki i wielkiego artyzmu rysami oddaje pan Ładnowski gniew, żal, niecierpliwość chłopięcego kochanka Julii. W tych dwóch odsłonach gra artysty jest zupełnie skończoną. Niemniej głęboko odczuł i z miarą artystyczną oddał gość nasz przemianę pod wpływem miłości Romea w mężczyznę dojrzałego. Stosunkowo gorzej do całości wypadły sceny końcowe, gdzie rola wymaga głębokiego, podatnego do wyrażania wszelkiego odcienia uczuć głosu. Tem większa zasługa pana Ładnowskiego, że i w tych scenach pozostał jeżeli nie skończonym, to zpewnością doskonałym i wrodzone braki umiał artysta wynadgrodzić znakomitą grą twarzy, wyrazistym gestem i miarą artystyczną, z jaką przeprowadzał pojedyncze szczegóły.

Dziś p Ładnowski występuje w „Rewizorze“ Gogola. W poniedziałek występ pp. Skalskich.

Dziś odbywa się ćwiczenie załogi krakowskiej, pod okiem Najd. Arcyksięcia Albrechta za Podgórzem. Po południu o godzinie 2-giej obiad jak już wczoraj wspominaliśmy na 33 osób, wieczór zaś pociągiem pospiesznym odjeżdża dostojny gość do Lwowa.

Matejko. Wczoraj wieczorem doszła telegraficzna wiadomość, że Matejko zachorował silnie na anginę w Miechowie i pozostaje tam pod opieką lekarza. Matejko wracał z Częstochowy i udawał się, o ile nam wiadomo, przez Miechów do Racławic dla studjów do swego obrazu.

Prof. Ludwik Wierzbicki bawi w Krakowie w celu urządzenia wystawy przemysłu domowego.

Powód do dyspensy. Pod Chęcinami, jak donosi „Gaz. kiel.,“ niedawno w sferze włościańskiej zawarte zostało małżeństwo za dyspensą konsystorza, z powodu zachodzącego dulszego pokrewieństwa nowożeńców. Jako punkt do dyspensy posłużył motyw kanoniczny, że w okolicy jest mała liczba osobników płci męskiej do związków małżeńskich.

Król hiszpański coraz częściej zaczyna zabierać głos. Królowa-regentka bawi obecnie w San Sebastian, gdzie niezwłocznie po przybyciu swojem udała się do ratusza na uroczyste przyjęcie, jakie jej urządził zarząd miasta. Marya-Krystyna zabrała ze sobą króla z mamką, który dla skrócenia sobie czasu pochwycił jednemu z jenerałów orszaku królowej-regentki szpadę, a gdy mu chciano zabawkę tę odebrać, zaprotestował tak głośnym krzykiem, że na chwilę musiano przerwać uroczysty obchód.

Behrem aga, zmarły niedawno szef heremu sułtańskiego w Konstantynopolu liczył lat 73. Pełny jego tytuł opiewa jak następuje: „Son Altesse, le Dar ussaadet ul chérifé aghassi“. Jeden z korespondentów taką rysuje sylwetkę dygnitarza tego: „Na długich cienkich, minaretowych nogach spoczywa tłusty brzuszek, tak duży jak melon z Bagdadu. Gdy przemówił, każdy mimowoli oglądał się, czy gdzie drzwi nie zaskrzypnęły. I ten głos czarujący na wieki już zamarł w komnatach wesołych Yildiz-kjosku. W konaku Behrema agi zgromadzało się liczne towarzystwo hodżów, poetów, derwiszów i urzędników bez posad, a ci na najrozmaitsze nuty pieli sławę haremowego dostojnika. Na pochlebstwa był bardzo łakomy, a najgłupszy poemat nieraz cudów dokazał. Najlepiej na jego śmierci wyszedł sam sułtan; odziedziczył cały majątek Behrema agi, wynoszący kilka milionów.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Stosunki handlowe Austryi z Anglją. Konsul austryacki w Londynie radca ministr. br. Krapf wydał do kupców poddanych austro-węgierskich mieszkających w Anglii odezwę, zapraszając ich do wzięcia udziału w obradach

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Po długiem, uroczystem milczeniu, rzekł:

— Słuchaj, co powiem, ty bezimienna biała damo! ja na ciebie wyroku nie wydam: to rzecz Boga. Niech on cię sądzi. Ja zdejmuję z twej głowy moje przekleństwo, i nie życzę ci nic złego. Nie wiem kto jesteś, ty dziwna: nie znam cię. Zapomnę, żeś pokrzyżowała moje drogi. Twych występków nigdy ci przed oczy nie stawię: sama o nich aż nadto dobrze pamiętać będziesz. Od mej zemsty wykupiłaś się nie tem, co ten niedowarzony młokos na twą obronę przytoczył: nie złotem, które nam dla naszej sprawy wręczyłaś: ani też nie światłem, które przyniosłaś, a w braku którego poginęlibyśmy tu marnie. Ale tem, żeś do nas przybyła w poselstwie od twego ojca. Znam tylko jednego człowieka, którego serce jeszcze bardziej nieugięte od mojego: a który ojczyznę tak namiętnie kocha, jak ja, a tym jest twój ojciec. Tylko jeden człowiek istnieje, przeciw któremu srożej zgrzeszyłaś, jak przeciwko mnie, którego imię jeszcze w gorszem błocie szarzałaś, niż moje: a tym jest twój ojciec. Ten jeden tylko miał prawo do większej zemsty nad tobą, jak ja. Więc jeżeliś umiała pozyskać przebaczenie Zygmunta Ghéczy v. Garamszeg: jeżeli ci powierzył tajemnice, o których dotąd oprócz Boga i niego nikt nie wiedział.. to chyba otoczoną jesteś nymbem jakiegoś czaru, którego mój rozum pojąć nie jest w stanie. Wracaj do twego ojca, i zanieś mu tę kartkę pergaminu którą ci wręczę.

Wyjął z notesu karteczkę i ołówek, i napisał co następuje:

„*Twoja córka wypełniła to, coś jej polecił.*“

A pod spodem każdy z zebranych podpisywał swoje nazwisko, i wyraz *vidi*.

Korponay stał na samym końcu.

Wziął karteczkę, schował ją do kieszonki na piersiach, i rzekł:

— Ze mną sprawa jeszcze nie załatwiona.

Tak jest. Najwięksi patryoci, niezłomni bohaterowie walki za wolność, mogą wybaczyć zdrajcy, który się nawraca, i za dawne krzywdy wynagradza ofiarami, których wartość równoważy ciężarowi popełnionych grzechów — piękne za nadobne, i skończony rachunek; ale czyż to jest rachunek *zdradzonego męża*?

Nie. Zdradzony mąż nie zadowolni się tak łatwo.

Nikt nie stawiał mu oporu, był w swojem prawie. Porozumiawszy się co do dalszych kroków powstania, porozchodzili się wszyscy w swoje strony. Został tylko oni we dwoje: Juljanna i Korponay.

Ona, oparła się o lodową ścianę, załamała ręce, spuściła oczy i otworzyła usta, jakby chcąc coś mówić.

Ale on wstrząsnął głową, i rzekł spokojnie:

— Milcz. Choćbyś miała jednem tchnieniem całą grotę z lodu w jedno morze wody stopić, ja pozostałbym niewzruszony. Między nami niema nic wspólnego. Wiedz, że cię nawet nie nienawidzę.

— A nasze osierocone dziecko...? — wyjąkała boleśnie.

— O, nie mów mi o niem... bo przeklnę godzinę w której na świat przyszło!

— Miłość ku niemu, oto cała moja wina!

— Wiem: i dla tego właśnie chciałbym zapomnieć, że mam syna. Czemużem nie rozpłatał mu główki pierwszym lepszym kamieniem! Cała moja sława polega na tem, że mam dziecko, które ojczyznę stracilo! Lud w swych modlitwach przeklinać go będzie jak Antychrysta! Wieść o jego śmierci byłaby dla mnie najmilszą nowiną!

— O zlituj się! na miłość Boga! jak możesz tak mówić!?

— Dajmy temu pokój, nie mamy się o co sprzeczać. A więc twoi drodzy przyjaciele oszukali cię podobno? inaczej nie byłabyś do nas przyszła. To nie nowina u nich zresztą. Córkę Fabrycyusza też wyzuli z dóbr jej ojca, choć amnestyą w kieszeni nosiła, i choć, (co ważniejsza) poślubiła za twoją sprawą cesarskiego oficera, zdradzając rodzinne miasto, wiarę przodków, i zacnego ojca. Na nic te wszystkie zasługi! Teraz jest równą tobie żebraczką.

Na serce nawróconej spadł nowy ciężar. Więc i to biedactwo, które ją tak pokochało, i tak całkowicie jej zaufało, unieszczęśliwiła swemi intrygami!

— Doskonale cię pojmuję — mówił dalej Korponay. — Oszukali cię, skrzywdzili, zobelżyli: chcesz się mścić, i my się mścimy, i na tej drodze schodzimy się. Będziesz nam pomocną i wierną, wierzę ci, bo jesteś zręczna, znasz co silna wola; a Niemcy za głęboko zranili twoję dumę, żebyś nas zdradzić chciała. I będziem kroczyć w zgodzie obok siebie: przyjdzie może dzień, że kat nasze głowy w jeden kosz rzuci, lecz i wtedy moje usta nie dotkną twoich. Dla mnie przestałaś być żoną i kobietą. Jesteś istotą bez rodzaju, bez imienia, i tylko jako do takiej przemawiam. Jeszcze nie podpisałem mego imienia na kartce, którą ojcu oddasz. Wpierw musisz zawrzeć ze mną pewien pakt: przedewszystkiem odpowiadaj na wszystko, o co zapytam szczerze i otwarcie. A więc powiedz mi, gdzie skryłaś się przedemną owego dnia, gdym cię jeszcze tak kochał, że dowiedziawszy się o twej zdradzie, chciałem cię zabić?

— W niszy za lustrem, które w sypialnym pokoju stało

— Czy ta nisza tworzyła tajemne przejście do sąsiedniego domu?

— Tak jest.

— Ktorem *on* do ciebie, a ty do *niego* tyle razy chodziliście, ile wam się podobało?

— Tak jest.

— A wtedy uciekłszy przedemną — do niego się skryłaś?

— Nie: bo w owej chwili bawiła u niego właśnie cała rada miejska. Byłam u niego wprawdzie tegoż dnia, ale na kilka godzin przedtem, aby go obronić od Niemców, którzy wtargnąwszy aż do sypialni, chcieli go uwięzić.

— A zatem jenerał nie brał udziału w zdradzie?

— Najmniejszego.

— I w jakiż sposób, ty słaba kobieta obroniłaś go od przemocy?

— Wyszłam niespodzianie tajemnemi drzwiami, z rewolwerem w ręku, i mierzyłam nim w czoło nie-

nad potrzebą założenia w Londynie austro-węgierskiej izby handlowej. Swiat kupiecki przyjął tę wiadomość bardzo przychylnie.

Na wczorajszym targu na Kleparzu panował ruch wcale ożywiony, gdyż tak miejscowi odbiorcy, jak i przybyli ze Szląska młynarze w zakupnach żywy wzięli udział, a wskutek tego prawie cały zapas dowiezionego zboża został rozkupiony. Pód wpływem stalszego usposobienia ceny prawie wszystkich gatunków zboża cokolwiek się podniosły.

Płacono za przenicę białą od 8·— do 8 25 złr., za żółtą od 8.— do 8 25 złr., za czerwoną od 8·— do 8·40 złr.; za żyto od 5·50 do 6·15 złr., za jęczmień od 5·— do 5·50 złr.; za owies od 5·— do 5.75 złr. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Sensacyjną wiadomość podaje „Poll. Korr.“ z Filipoola. W pobliżu Karlowy stacyonowany batalion artylleryi musiał być odkomenderowany na inne miejsce, gdyż między oficerami dały się słyszeć głosy niechętne wyborowi księcia Koburga, które nasuwały obawę możliwości jakiegoś gwałtownego kroku. Według korrespondencyi tej gazety sympatye dla księcia Ferdynanda słaby wyraz znajdują w zachodniej Rumelii.

Układy gabinetów względem zapowiadanego ciągle wspólnego kroku względem Bułgaryi, dotąd realnym nie są uwieńczone skutkiem. Jednobrzmiące jednak dochodzą od wszystkich gabinetów wieści, że bezprawie ks. Koburga ścierpiane być nie może. Forma, jaką ten wyraz oburzenia przybierze, nie jest ustaloną. Projekt dania Wys. Porcie pełnego mandatu do interwencya w tej sprawie, napotyka na wielkie trudności, nie wszystkie bowiem mocarstwa zgodzą się na inicyatywę Possyi. Podobno i sułtan takiej missyi by w żadnym razie nie przyjął. Na razie ograniczają się mocarstw, na demonstracyjnem nieuznawania ks. Koburg panującym w Bułgaryi. Swieżym tego wyrazem jest odwołanie z Sofii posła niemieckiego Thielmana i niewywieszanie w dzień urodzin księcia (22 b. m.) flagi na hotelach ambassady francuskiej i niemieckiej. Tymczasem książe pomimo tych wszystkich protestów i szykan przybył o g. 5 po południu 22 b. m. do Sofiii gdzie został przyjęty 200 wystrzałami.

W ostatnią niedzielę odbyło się zgromadzenie młodo-czechów w Mukomow. O przebiegu tegoż dochodzą nas następujące wiadomości: Z Kolina, Kuttenbergu i Kaurim ciągnęły tłumy ludu wśród którego było także wiele kobiet i dzieci. W wielu miejscowościach postawiono bramy tryumfalne z napisami patryotycznemi. Dla utrzymania porządku rząd posłał na miejsce zebrania 30 żandarmów — na co się uskarżają „Narodni Listy.“ Prezes komitetu Juliusz Stoklas z Pecuk powitał zgromadzenie mówiąc, że do bijącego serca przyciska szlachetny naród Czechów, który zgromadził się, aby podnieść głos oburzenia przeciw teraźniejszemu rządowi. Pozdrawiam, wołał on z pałającem okiem i wzburzonym umysłem, tysiące niezadowolonych Czechów. Mówca wskazując na spalonego Hussa, na demokratycznego dzielnego króla Grzegorza Podjebrada biada, że dzisiaj nikt nie pyta, gdzie się podział reskrypt z czasów rządów Hohenwarta. Tu komisarz policyi przerwał mowcy, że przed wygłoszeniem mów, obiera się zwykle przewodniczącego. Stoklas ciągnie dalej swą mowę wśród wrzaskliwych przytakiwań przechodząc do ostatnich rozporządzeń ministra oświaty. Mówił on tak śmiało, że komisarz policyi przystąpił, i ogłosił zgromadzenie za rozwiązane, wezwawszy obecnych do rozejścia się. Wtedy powstało burzliwe zamięszanie. Urbanek z Velim chciał jeszcze coś mówić policya nie dopuściła do tego. Żandarmi poczęli rozpędzać. Zadanie ułatwił im deszcz, który bijąc jak z cebra spowodował tłum do rozbiegnięcia się.

Posiedzenie rad generalnych w Paryżu otwarto

„Odjek“ omawia świeżo stosunek Austro-Węgier do Serbii i powiada ze względu na poprzednie artykuły, że jako organ partyi radykalnej nie czuje się być powołanym ani też nie ma chęci być tłómaczem zapatrywań rządowych w tym względzie.

Własne telegramy Kurjera

Sofia 23 Sierpnia. Od gmachu municypalnego rozwinął się wspaniały korowód z pochodniami do pałacu księcia. Ulice zapełnione tłumem. Przywódcy pochodu, osobistości wybitne, mieli mowy patrjotyczne do księcia, który odpowiadał po bułgarsku zakończywszy okrzykiem: Niech żyje Bułgarja. Wielkie hurra! było odpowiedzią tłumów.

Praga 23 Sierpnia. «Narodni Listy» gorąco wzywają Polaków do wspólnej walki przeciw Gautschowi.

(Stosowniej byłoby udać się do „Moskowskich Wiedomosti“ — tam pomoc pewniejsza. Przyp. red.)

Budapeszt 23 Sierpnia. Opozycyjne pisma niezadowolone są z medalów udzielonych świeżo ludziom nauki i artystom, ponieważ niema wspólnej austrjacko-węgierskiej kultury, a dyplomy są w niemieckim języku.

Londyn 23 Sierpnia. Donoszą do «Daily News» że Rossja żąda od Turcji wysłania komisarza, którыby wspólnie z rossyjskim jenerałem udał się do Bułgaryi i księcia Ferdynanda zmusił do wyjazdu.

(Projekt łatwy do przeprowadzenia jeżeli ten pan komisarz i ten pan jenerał dostaną do eskorty ze 100,000 żołnierzy Inaczej radzimy wstrzymać się od niebezpiecznego spaceru. Przyp. red.)

Berlin 23 Sierpnia. Stan zdrowia następcy tronu niemieckiego uważają za nienajlepszy. Konieczną okazuje się wstrzemięźliwość w mówieniu, wskutek czego cesarzewicz udać się ma w charakterze prywatnym za granicę, ażeby być zwolnionym od etykiety dworskiej. Dłużej zabawi zapewne we Włoszech, a po ukończeniu kuracji w Anglii.

Petersburg 23 Sierpnia. »Swiet« donosi, że tutejsi wychodźcy bułgarscy wysłali w niedzielę następujący telegram do księcia Ferdynanda: »Sophia. Principi Ferdinando Coburgio. Memento Nonam Augusti. Emigrantes Bulgariae.« (Wiadomo, że w d. 9 (21) Sierpnia r. z. wykonany był zamach stanu przeciw księciu Battenbergowi. Przyp. Red.).

Wiedeń 23 sierpnia, Na giełdzie krąży pogłoska, że pożyczka rossyjska będzie stanowczo zawartą w Paryżu.

Berlin 23 Sierpnia. Przesiedlenie się cesarza Wilhelma z Babelsberga do Berlina zostało odroczone z powodu niedyspozycyi.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

mieckiego pułkownika. Poczem ten, rozkazał swym żołnierzom cofnąć się do przedpokoju, a ja skłoniłam obu wodzów do zgodnego porozumienia się w kwestji poddania miasta.

— Dlaczegóż jenerał, napadnięty niespodziewanie w swej sypialni, nie starał się połączyć ze swojem wojskiem, uciekając owem tajemnem przejściem, łączącem go z pałacem Thurzó?

— Uszanował moją cześć kobiecą.

— Szkoda, że *on* zanadto cenił twoją cześć, a ty zamało. Więc Andràssy nic nie wiedział o zdradzie? Więc to co się stało, jest tylko twojem dziełem! Twe słodkie słówka, jaśniejące oczy, czarowne usta, były ową potęgą, która go przekupiła! *Nie złote runo, lecz złoty włos go zdobył.*

— Tak jest.

— Więc słuchaj, co ci powiem, ja, twój pan, twój sędzia, twój kat, — czy twój małżonek, — wszystko jedno, któren z tych tytułów wybierzesz: najlepszego wodza naszego, zwycięzcę z pod Györvàr, wzór naszych bohaterów, uwiodłaś na pokuszenie, i zdradził nas, a przeszedł do wroga! a teraz idź do niego, i uwiedź go napowrót, na naszą stronę.

— Jak!? spytała Juljanna, blednąc.

— Jak? chyba sama najlepiej wiesz. Otumań go tym samym czarem, którym go od nas odciągnęłaś, zmuś go, aby za tobą poszedł, gdzie go poprowadzisz; przykuj go do nas zwojami twych złotych włosów!

Juljanna wybuchła łkaniem.

— Nie płacz, twoje łzy marzną zaraz wśród tego lodu. Zresztą nie ma czego płakać: rozmawiamy o rzeczach bynajmniej nie tkliwych. Widzisz, na te rzeczy zapatrywać się należy rozsądnie i zimno. My sprzedajemy, co nam nie potrzebne, a kupujemy, co nam się na coś zda, a płacim za to tyle, ile warte. Stefan Andrássy bardzo nam potrzebny, bo nietylko, że jest jednym z najzdolniejszych wodzów, ale też posiada silną warownię, którą zdobyć — prawie niepodobieństwo. Pomimo wszystkiego, co zaszło, kuruczanie kochają go i uwielbiają jak półbożka. Jeśli więc on porwie za szablę i za nami się ogłosi, — poruszy cały kraj. Pieniędzmi nie kupimy go; — lecz na całusy pięknej kobiety może nie będzie tak nieczułym. Idź więc do niego i użyj potęgi twych wdzięków: a jeśli spełnisz zadanie — okryjesz swe imię nieśmiertelną sławą!

Każden z tych wyrazów bolał ją, jak cios sztyletu. Dopiero teraz poznała, jak dalece jej mąż nią pogardza. Przestała płakać:

— Dobrze, pójdę do niego.

— Tak! przynajmniej rozsądną jesteś. Ale jeszcze nie koniec. Nie dość na tem, żebyś poszła i wróciła. Musimy mieć natychmiastowy dowód, czy nie daremną była twoja wycieczka. Właśnie w tych czasach węgierski kanclerz Illésházy wybiera się posłać do Krasznahorki starszego brata jenerała Stefana, Józefa Andràssy, jedynego w tym zacnym rodzie zdrajcę, który przez cały czas wojny za niepodległość bawił w Wiedniu i stale wiernym był cesarzowi, — a to w celu wyrugowania amnestyowanego jenerała z rodzinnego gniazda, a przeniesienia go do Betlér. Powiedz mu to. A jeśli w skutek twej przestrogi jenerał zamknie bramę grodu przed hrabią Józefem, — będzie to dowodem, że te dwie gwiazdy, twoje oczy, nie straciły jeszcze swej potęgi nad nim.

Juljanna spuściła wzrok ku ziemi, i szepnęła:

— Wszystko wypełnię, co rozkażesz.

— A wtedy kwita będzie ze wszelkiemi pretensyami, — rzekł Korponay, wyjmując z kieszonki pergaminową kartkę, i na samym dole podpisał swoje nazwisko.

I podał jej to ogólne świadectwo, mówiąc:

— A teraz ja w prawo, — ty w lewo.

Nie mieli sobie już nic więcej do powiedzenia.

— Proszę... szepnęła nieśmiało Juljanna, — dopomóż mi zejść po tej ślizkiej, lodowej ścianie!

Nie odmówił tej przysługi.

Opasując ją sznurem, objął jej kibić obiema rękoma, — lecz nie przycisnął jej do siebie.

Juljanna z latarką w ręku usiadła na brzegu przepaści, powierzając się zupełnie dłoni trzymającej linę.

Schodząc powoli w straszną głębię, obejrzała się raz ku górze. A w spojrzeniu tem malowało się pytanie: a gdyby tak wciągnął mię napowrót ku sobie, i uścisnął serdecznie mówiąc; „nie tam twoja droga, chodź kochana razem ze mną! wspólnemi ramiony łatwiej pokonamy walki i burze“ Lecz on widać ani myślał o tem. Spuściła głowę na dół, a widok ciemnej przepaści nasunął jej inny obraz: — a gdyby tak puścił nagle sznur, na którym cały mój ciężar spoczywa, wołając za mną: „nie tam twoja droga! leć potępiona w objęcia śmierci!“ Ale i tego nie uczynił jej dawny małżonek.

Wreszcie dosięgła dna. W górze sznur popuszczono, zsunął się na dół z głuchym szelestem, i rozeszli się, nie powiedziawszy sobie nawet „do widzenia!“

Celę beduinów zaległa cisza, przerywana tylko lekkim szmerem kropli deszczu, przedzierających się przez szczeliny skały, i spadających na lód, pogrubiając jego warstwę, i jakby mierząc czas, który wciąż leci i ucieka.

KONIEC TOMU CZWARTEGO.

TEATR KRAKOWSKI.

Występ p. Bolesława Ładnowskiego.

Dziś

Rewizor z Petersburga.

Drobne ogłoszenia.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 24 Sierpnia 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110	—	111	—
Marki niemieckie	61	25	61	75
20-frankówki za sztukę	9	93	99	8
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	—	105	—
4½% gal. pożyczka krajowa	94	50	95	75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	101	—
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	50	96	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	25	102	25
4½% " " "	98	50	99	25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92	50	93	25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	93	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	25	99	—
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	103	—	104	—
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	75	100	75
Losy:				
Miasta Krakowa	18	—	19	—
" Stanisławowa	29	50	31	—
Warszawa, 24 Sierpnia 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	50	101	25
4% listy likwidacyjne	92	—	93	—

Telegramy:

Wiedeń, 24 Sierpnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·55 Akcye kredytowe 282·—, Dukaty 5·94.

Berlin, 24 Sierpnia 1887.

Guldeny austryackie 162·65, ruble 179·85·

Pociągi na kolejach żelaznych
od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano. Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. (zeg. B.-Peszt)

Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór. Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. (zeg. B.-Peszt)

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór (zeg. Prag)

Z **Prus**: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano (zegar Pragski)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.